

http://biznes.interia.pl/firma/news/modzelewski-zamieszanie-wokol-nowej-matrycy-stawek-vat,2565534,1852?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Modzelewski: Zamieszanie wokół "nowej matrycy stawek VAT". Czy warto denerwować podatników?

Środa, 25 kwietnia (05:52)

Część polityków opozycyjnych twierdzi, że resort finansów od 2016 roku faktycznie realizuje zamierzenia poprzedniego rządu, zwłaszcza w części dotyczącej podatku od towarów i usług. Ponoć pozostawiono je "w szufladach", do których przypadkowo zajrzeli prawnicy następcy i z ochotą wprowadzili je w życie - uważa Witold Modzelewski.

Tezy te potwierdzają sformułowane od ponad dwóch lat podejrzenia, że PiS nie wygrał jeszcze wyborów w tym resorcie i został wystrychnięty na dudka (tak się kiedyś mówiło) przez sprytnych liberałów, którzy zachowali władzę mimo przegranych wyborów. Liberalna demokracja jest więc fasadowa: rządzi faktycznie tzw. głębokie państwo, czyli lobbyści i związani z nimi biurokraci - tak twierdzą znawcy tematu.

Zaskakuje jednak szczerłość, z jaką politycy opozycyjni przyznają się do tego sukcesu, bo do tej pory dyplomatycznie milczeli na ten temat lub twierdzili, że "uszczelnienie" nie dało żadnych efektów fiskalnych. Czy to tylko nic nie znaczące przechwałki? Raczej nie. Już na początku 2016 roku resort wyrzucił do kosza wszystkie projekty ustaw opracowane i ogłoszone przez prawnicę w czasie kampanii wyborczej, w tym nową ustawę o VAT, wolną od luk stworzonych przez liberałów. Gdyby przyjęto ją zgodnie z zobowiązaniami wyborczymi już w połowie 2016 roku mielibyśmy szczelny podatek od towarów i usług, podzielona płatność obowiązywałaby od dwóch lat, a dochody budżetowe wzrosłyby już w 2016 roku do 145-150 mld zł (było około 125 mld zł, czyli straciliśmy co najmniej 20 mld zł). W to miejsce resort realizował pomysły pozostawione przez poprzedników, w tym zwłaszcza:

- podwyższenie kwoty wolnej od podatku z 150 tys. do 200 tys. zł,
- nałożenie na podatników nowych obowiązków sprawozdawczych (słynne JPK_VAT), które od tego roku obowiązują nawet samozatrudnionych (po co?), a za ten pomysł zapłacił ponoć kilkanaście milionów złotych.

Czy te pomysły mogły zwiększyć dochody budżetowe? Wolne żarty. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że wprowadzono (i to z opóźnieniem) jeden pomysł zaczerpnięty z projektu PiS-u, czyli graniczną płatność podatku z tytułu WNT, ograniczając jednak to rozwiązanie tylko do części paliw silnikowych. Pomysł miał również objąć wszystkie pozostałe tzw. towary wrażliwe - załącznik nr 11 do ustawy o VAT.

Biznes optymalizacyjny, który przez poprzednie dziesięć lat miał "wyśmienite relacje" z urzędnikami resortu **finansów** (tak sam twierdził) od lat zajadle broni obecną ustawę o VAT. Twierdził, że jest "bardzo dobra". Z ich punktu widzenia zapewne tak, bo daje im duży zarobek. Zdaniem prawnicy miała ją zastąpić nowa, pozbawiona luk ustawa o tym podatku już w 2016 r. Okazuje się, że i na tym polu **zwycięzcamisą** liberałowie, bo również niedawno dowiedzieliśmy się, że resort finansów "nie przewiduje" tu zmian, bo chyba również z ich punktu widzenia jest ona "dobra", mimo że wciąż nie ma:

- centralnego rejestru podatników,
- centralnego rejestru faktur,
- co rok wydłuża się lista towarów i usług, od których nie trzeba płacić VAT - u (tzw. krajowe odwrotne obciążenie),
- obowiązują również inne przepisy ("inwestycje legislacyjne"), które załatwili sobie lobbyści w latach 2008-2015.

Jednak to nie koniec oryginalnych pomysłów dotyczących tego podatku. Być może również jest nim "odnaleziona w szufladach" "nowa matryca stawek", czyli mieszanie w wykazie towarów i usług objętych obniżonymi stawkami (5 proc. i 7 proc.). Nie muszą przypominać, że nikt w czasie kampanii wyborczej w 2015 r. nie planował tego rodzaju zmian. Cemu ma służyć ten pomysł? Obecne listy, mimo wielu niekonsekwencji, obowiązują już kilkanaście lat, podatnicy się do nich dostosowali i dobrze wiedzą, czy towar ma 23 proc. czy 8 proc. albo 5 proc. Jedyną niewiadomą są nieobliczalne wyroki, zwłaszcza te "prawotwórcze". Po co więc mieszać? Zapowiedzi te wywołują już panikę w biznesie, bo mogą zniszczyć wiele **firm**. Kto sprzedaje towary stawką 5 proc., którą mu władza w nowej matrycy stawek "zamieni" na 23 proc. , może już związać działalność. Oficjalnie twierdzą, że takich przypadków nie będzie i budżet nic nie zarobi na tej operacji. To po co to robić? O co tu chodzi? Kto przy zdrowych zmysłach w latach wyborów tak denerwuje podatników? A są to głównie małe i średnie firmy sprzedające artykuły konsumpcyjne (żywność). Nie mają oni zaufania do tego rodzaju pomysłów i podejrzewają o wpływy lobbystów. Komu zależy na totalnym zamieszananiu, które tu powstanie? Biznesowi doradczemu czy informatycznemu? Trzeba przecież będzie zmienić oznaczenia wyborów i usług na fakturach.

Jedno jest pewne: spadek notowań obecnego rządu może być bardzo bolesny, bo również zwykli konsumenci zadają pytanie, czy owa nowa "matryca stawek" nie spowoduje podwyżek cen żywności?

Ciekawe, czy autorem tych pomysłów jest ów lobbysta, który obecnie jest ponoć w resorcie finansów, a w 2008 r. przekonał posłów do likwidacji sankcji podatkowych w VAT.

Czyli mają rację politycy opozycyjni: są tacy i to bardzo wpływowi, którzy do dziś realizują ich pomysły "uszczelnienia VAT-u".

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych